



### *MARYJA I JÓZEF UCZNIAMI CHRYSYTA*

Tytuł wypowiedzi – wpisujący się w tegoroczny program duszpasterski pod hasłem „Bądźmy uczniami Chrystusa” – wprowadza nas w tematykę pedagogiczną. W niektórych środowiskach problem przedstawiony w tytule budzi kontrowersje. Kontrowersje te mogą mieć różne podłoże. Jednym z nich jest mylenie wychowania z „urabianiem”. Dziś wielu publicystów zajmujących się tą problematyką zgłasza postulat odróżnienia wychowania od „urabiania”, ale pomijając źródło tego błędu w swoich tekstach dokonują zbyt daleko idących uproszczeń lub mieszania różnych przedmiotów rozważań.

Podstawą błędnych rozumień wychowania jest przyjęcie fałszywej wizji człowieka. Z czasów starożytnych wzięto koncepcję człowieka jako wytworu z wcześniej istniejących tworzyw. Konsekwencje kontynuacji takiej wizji człowieka są dziś szczególnie widoczne w naukach szczegółowych. Traktuje się w nich człowieka jako wytwór, który można skonstruować z wyhodowanych wcześniej części i następnie dowolnie formować i przekształcać.

Wychowanie ujęte w takim myśleniu musi jawić się jako swoiste programowanie maszyny, dokonywane przez wychowawcę. W tym znaczeniu nie można mówić, że Maryja i Józef byli uczniami Jezusa.

Rozważmy więc podstawowe odróżnienia w aspekcie pedagogiki zgodnej z wiedzą o człowieku, aby wyjaśnić, że także Maryja i Józef byli uczniami Chrystusa. Od Nich bowiem my możemy się uczyć jak realizować tegoroczne przypomnienie duszpasterskie Kościoła.

Pedagogika jako nauka obejmuje dwa obszary zagadnień: nauczanie i wychowanie. Przedmiotem pedagogiki są zasady podejmowania czynności kształcących i wychowujących. Zadaniem kształcenia jest uzyskiwanie sprawności odbioru prawdy, a zadaniem wychowania jest wiązanie się z prawdą i dobrem. Właśnie nie z czymkolwiek, ale z prawdą i dobrem. Umiejętność widzenia wszystkiego z pozycji prawdy i dobra nazywa św. Tomasz z Akwinu mądrością. Stąd zadaniem pedagogiki jest uzyskiwanie mądrości. Dlatego kształcenia i wychowania nie wolno od siebie odrywać, choć trzeba je odróżniać. W potocznym znaczeniu „być uczniem” znaczy być nauczonym, ale z podanych wyżej powodów termin ten oznacza zarówno nauczanie jak i wychowanie. Dla uproszczenia naszej

komunikacji będę używał w tym wystąpieniu terminów nauczanie lub wychowanie zamiennie, nauczyciel albo uczeń w potocznym znaczeniu, ale pamiętając o specjalistycznych odróżnieniach.

Potocznie i także w niektórych podręcznikach akademickich terminem nauczanie określa się zespół czynności nauczyciela, a zespół czynności ucznia nazywamy uczeniem się. W tym znaczeniu św. Tomasz mówi, że nauczycielem jest ten, który ma wiedzę, a uczniem jest ten, który jeszcze nie wie. Zauważmy od razu, że Akwinata rozważa tu aspekt wiedzy, który jest tylko jednym z elementów pedagogii. Ale także w tym węższym znaczeniu młody Jezus po odnalezieniu w świątyni ukazał swoją rolę nauczycielską w słowach: „... czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk, 2, 49). Maryja i Józef nie wiedzieli, o czym świadczy dalszy opis Ewangelisty, iż Matka nie pojęła słów Jezusa i tylko je zapamiętała w sercu swoim. Wrócimy jeszcze do tego fragmentu z życia Pana Jezusa.

Uściślając problem nauczania (i wychowania) trzeba zauważyć, że wychowują i kształcą osoby. Rola osób jest tu niezastąpiona. Najwspanialsze programy, doniosłe teksty, ani tym bardziej wartości jako cele nie zastąpią roli osób. Przykładem może być tu konieczność wygłoszenia homilii jako nauczania osoby kapłana, choć w liturgii słowa są odczytywane wspaniałe teksty.

Nauczanie (i wychowanie) jest więc najpierw relacją między nauczycielem i uczniem. Nauczyciel-wychowawca wnosi w tę relację rozumienia i wiedzę, ale na miarę ucznia oraz podejmuje czynności dla dobra nauczanego. Można powiedzieć, że uczeń jest podmiotem nadającym tę relację i zarazem jej kresem, a nauczyciel też jest podmiotem nadającym i odbierającym. Dlatego zasadami pedagogiki ogólnej są mądrość, więź wiary i cierpliwość. Nauczyciel musi być usprawniony w mądrości i podejmować czynności zabiegające o tę mądrość u wychowanków. Praktycznie oznacza to nieustanne rozpoznawanie ucznia i kierowanie się jego dobrem. Wymaga to wzajemnej wiary i cierpliwości w uzyskiwaniu właściwych wyników. W pedagogice szczegółowej wymagają te zasady pokory i posłuszeństwa oraz w obszarze cierpliwości – umartwienia i ubóstwa. Przez umartwienie należy rozumieć umiejętność zrezygnowania z tego, co nie jest konieczne do rozwoju, a przez ubóstwo – umiejętność stawiania na pierwszym miejscu dobra osób przed rzeczami, swoimi planami lub celami. Pokora jako prawda o sobie i innych jest sprawnością przyjęcia rozwiązania słusznego i umiejętnością zrezygnowania z błędu. Do niczego bowiem nie przywiązujemy się tak bardzo, jak do własnych błędów. Pokora wymaga więc posłuszeństwa. Posłuszeństwo jest zasadą tak ważną, że stanowi miarę stopnia wychowania. Ale najwięcej kontrowersji, zwłaszcza u młodych ludzi wywołuje właśnie posłuszeństwo. Wynika to z wielu nieporozumień w pojmowaniu posłuszeństwa, o czym powiem za chwilę.

Najkrócej powyższe omówienia można streścić powiedzeniem, że dobry nauczyciel „uczy się swoich uczniów”. W tym znaczeniu mówi się, że dzieci są nauczycielami swoich rodziców. Duszpasterze opowiadają przypadki wtórnej katechizacji rodziców przez dzieci, a obserwacja życia informuje, że niekiedy jedynym hamulcem przed podjęciem przez rodziców niewłaściwych działań jest wzgląd na ich dzieci.

Wracając do tematu naszego spotkania, można powiedzieć, że Maryja i Józef uczyli się młodego Jezusa. Byli więc Jego uczniami. Najlepszym przykładem tego uczenia się było wydarzenie w Kanie Galilejskiej. Pomijam doniosłe treści teologiczne tego wydarzenia, aby skupić naszą uwagę na aspekcie pedagogicznym. Pan Jezus na prośbę Matki reaguje wykazaniem bezsensowności tej prośby. My dzisiaj lubimy analizować sensy. Według śp. o. M. Krąpca upadek współczesnej filozofii polega na

tym, że stała się analizą sensów zamiast badaniem rzeczywistości. Pan Jezus mówi, że z punktu widzenia Bożego nie nadeszła Jego godzina, a po ludzku – to nie nasz problem. Maryja milczeniem zgadza się z tą argumentacją. Ale już się nauczyła Jezusa i Jego posłuszeństwa wobec Matki. Posłuszeństwo wyraża się bowiem w spełnianiu pragnień kochanej osoby. Mimo braku sensu prośby Maryi, Pan Jezus wie, że to nie jest Jej kaprys, lecz pochylenie się nad trudną sprawą, nie do rozwiązania siłami ludzi. Matka Boża zwraca się do Jezusa właśnie jak uczennica do nauczyciela z prośbą o pomoc w rozwiązaniu trudnego zadania. Nie wydaje Mu żadnych poleceń, ale wierzy w Jego posłuszeństwo.

Posłuszeństwo Jezusa wiąże się także z przytaczanym fragmentem ewangelii wg św. Łukasza. „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany.” Ten cytat wskazuje na inną jeszcze problematykę związaną z nauczaniem (i wychowaniem). Otóż pedagogika przenika się z rządzeniem. Nie jest tym samym, co rządzenie, ale się z nim przenika ze względu na podejmowanie czynności wychowawczych. Według św. Tomasza rządzenie jest naprowadzaniem na właściwy cel. Współcześnie rozumiemy rządzenie jako egzekwowanie wykonania wydanych poleceń. Źle nauczono nas, że rządzenie polega na przymuszaniu do realizowania celów władcy. I to jest błąd fatalny w skutkach wychowawczych. Nawet Pan Bóg nikogo nie przymusza do realizacji swoich celów, choć naprowadza nas na cele nadprzyrodzone.

Wyjaśnienia nieporozumień związanych z rządzeniem należy szukać w antropologii. Wiemy, że intelekt rozpoznaje prawdę, w świetle której wola wybiera dobro. Najczęściej jednak przebiega – zwłaszcza w wyniku braku usprawnień intelektu w odczytywaniu prawdy – inny porządek. Intelekt zamiast rozpoznać prawdę, pokazuje woli cele. Cel powinien być wynikiem rozpoznania prawdy, ale najczęściej jest wynikiem naszego myślenia. Myślenie jest bezpośrednią podstawą działań ludzkich i dlatego jest promowane na pozycję nadrzędną, gdy pojmie się człowieka jako sumę jego działań. Na tym etapie włączyć się musi działanie woli, aby zmobilizować intelekt do odczytania i pokazania prawdy. Ta stała więź intelektu i woli jest sumieniem. Wydaje się więc, że kierowanie działań człowieka wyłącznie pomyślanymi celami (inaczej nazywanymi sensem działania) jest przejawem deprawacji sumienia. Dla prawidłowego kształtowania sumienia nie wystarczy rządzenie. Konieczne jest wychowanie oparte na umiejętności odczytywania przez intelekt prawdy i akceptacji przez wolę dobra. Dopowiedzmy, że człowiek spełnia się aktualizując dobro w wyniku odczytania drugiej osoby. Nie spełnia się w realizacji dowolnie wymyślonych celów. Wyczuwają to rodzice mówiąc, że największym skarbem i szczęściem dla nich są ich dzieci.

W rządzeniu wziętym w samym sobie nie występuje prawda, ale norma prawna. Stąd wynika powaga prawa stanowionego. Po prostu bardziej czytelna jest norma prawna, zwłaszcza gdy bezpośrednio powstrzymuje nas przed podjęciem niewłaściwych celów. Św. Tomasz uważa, że niektórzy ludzie nie zabijają tylko dlatego, że grozi za to określona sankcja. Wydaje się, że zbuntowanie nastolatków utrwalające się dalej w życiu dorosłych wynika ze sprzeciwu wobec źle pojętego rządzenia. Niekiedy jest to sprzeciw słuszny, gdy jest swoistą obroną przed zniewoleniem lub przedmiotowym traktowaniem ucznia. Utrwalenie się młodzieńczego zbuntowania powoduje odrzucenie także relacji nauczania i wychowania, co w rezultacie deprawuje młodych ludzi. Dorośli nie rozumiejąc tych odróżnień próbują „ratować sytuację” zastępując wychowanie wprowadzaniem coraz bardziej szczegółowych norm prawnych, jak np. kodeks ucznia lub normy prowadzące do pajdokracji. Trzeba wiedzieć, że są to nieudolne próby naprawienia złego rządzenia przez pominięcie wychowania i porządnego kształcenia. Powtórzmy więc, że zbuntowanie nie jest sprzeciwem wobec dobrego

wychowania i kształcenia; jest sprzeciwem wobec złego rządzenia. Przykładem potrzeby dobrego wychowania i kształcenia ze strony młodzieży jest ich liczny udział w spotkaniach z papieżem Janem Pawłem II i obecnie z Benedyktem XVI. Najwyraźniej uwidoczniło się to po śmierci Jana Pawła II i w tym wszystkim, co nazywamy skrótowo „Pokoleniem JP2”.

Wydaje się na podstawie powyższych przykładów i obserwacji coraz liczniejszych innych wydarzeń, że mimo oddziaływania ateizujących ideologii, młodzi ludzie chcą być uczniami Chrystusa i chcą być Jemu poddani. Młodzież jest otwarta na prawdę i chętnie podejmuje działania dobre. Zamyka się, gdy słyszy bałamutne odpowiedzi lub wyczuwa próby manipulacji. Często zadawane przez dzieci pytania ujawniają potrzebę wyjaśnień i chęć budowania usprawnień przez podjęcie uczestniczenia w zdrowej pedagogice. Same chęci jednak nie wystarczą. Potrzebni są nauczyciele-wychowawcy, którzy także podejmą tę relację i pomogą skierować młodego człowieka do najwyższego Nauczyciela, którym jest Pan Jezus. Chrystus powołuje nas do bycia Jego uczniami. Powołuje też swoich współpracowników, którym powierzył zadanie: „Idźcie i nauczajcie.” Troska o nauczanie i wychowanie powierzona przede wszystkim rodzicom i ich współpracownikom chroniącym rodziny są najdonioślejszym udziałem w realizacji Bożego planu ratowania człowieka.